№ 11. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 11-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 10 stycznia.

Znowu spokojniej na froncie rosyjskim.

Sukcesy Niemców we Francyi.

Postępy w Czarnogórze.

Koniec niesławny awantury dardanelskiej.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Także i wczoraj nie przyszło do większych walk w Galicyi wschodniej i na granicy bessarabskiej. Tylko pod Toporowcem odrzuciliśmy wieczorem atak nieprzyjacielski. Pozatem nic nowego.

Na froncie włoskim.

Pomijając walki działowe w Goryckiem, w okolicy Col di Lana i w odcinku Vielgereuth, nie było zresztą żadnych spotkań na froncie południowo-zachodnim.

W Czarnogórze.

Kolumny nasze, postępujące naprzód ku Berane, wyrzuciły znowu Czarnogórców z wielu wzgórz i dotarły do Biocze. Na północ od tej miejscowości wschodni brzeg rzeki Lim został oczyszczony z nieprzyjaciela. Wojska nasze, które musiały przebyć góry, zasypane śniegiem na wysokość przeszło 1 metra, dokonują rzeczy znakomitych.

Nad Tarą czynność artyleryi i drobne potyczki.

Walki na południowej granicy Czarnogóry trwają w dalszym ciągu.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim.

Na północny zachód od Massiges w okolicy dworu Maison de Champagne ataki naszych wojsk doprowadziły do zabrania nieprzyjacielskiej stacyi obserwacyjnej i obsadzenia rowów na przestrzeni kilkuset metrów. 432 Francuzów w czem 7 oficerów, dostało się do niewoli; 5 karabinów maszynowych, 1 wielki i 7 małych miotaczy min wpadło w nasze ręce.

Kontratak francuski na wschód od dworu nie miał powodzenia.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 10 stycznia. (T. B. K.). Minister wojny ogłasza.

Wypędziliśmy nieprzyjaciela także z Seddil Bahr. O bitwie, przygotowanej od 3 dni, a wczoraj popołudniu przez nasz atak rozpoczętej, nie mamy jeszcze szczegółowego sprawozdania. Wiemy tylko, że wszystkie rowy strzeleckie pod Seddil Bahr i Tekke Burnu zostały przez nas obsadzone. W centrum zdobyliśmy 9 armat i magazyn nieprzyjacielski z namiotami i inną zawartością.

Artylerja nasza zatopiła naładowany wojskiem transportowiec nieprzyjacielski. Ogromna zdobycz nie została jeszcze ustalona. Straty nieprzyjaciela są oceniane bardzo wysoko.

Nieprzyjacielski dwupłatowiec został strącony pod Seddil Bahr przez atak lotnika tureckiego.

Na froncie Iraku zaatakował nieprzyjaciel w sile 1 dywizyi, ażeby przyjść z pomocą pod Kut-ül-Amara. Dnia 6 stycznia ostrzeliwał z 4 okrętów wojennych bardzo gwałtownie nasze pozycye. Pod Szeik Said atak został zupełnie odrzucony. Straty nieprzyjaciela dochodzą do 3,000 ludzi.

Z przemówienia ks. biskupa Bandurskiego w Piotrkowie.

Jak grad spadają na mnie słowa hołdu i zaszczytów. Wstyd mi ich słuchać, bo wszakże — jak rzekłem — nic ponad obowiązek nie spełniam.

Jakąż inną drogą pójść miałem, jakże inaczej czynić miałem wśród tych chwil wojennych ja, który głosiłem zawsze cześć dla wielkich mężów, dla wielkich wodzów, dla wielkich obywateli i rycerstwa polskiego, który powtarzałem słowa naszych wielkich wieszczów poezyi, który czyny oręża i męstwa polskiego za przykład dawałem. Moje opowiedzenie się po stronie Legionów było tylko konieczną konsekwencyą działalności całego mego życia. Zaiste nie byłbym sobą, nie byłbym Polakiem i kapłanem, sługą Bożym i kościoła, gdybym inaczej postąpił. Powiedziano tu i słusznie, że sprawa Polski, sprawa jej wolności — to sprawa sprawiedliwości Bożej i sprawa kościoła katolickiego. To jest tak głęboko wkorzenione w uczucia nasze i myśli nasze, w dzieje nasze przed i porozbiorowe, że nie da się przeprowadzić granicy, gdzie kończy się religia nasza i nasze poczucie narodowe, gdzie kończy się polskość nasza, a zaczyna się katolicyzm nasz.

Więc nierozłączny w uczuciach katolickich i polskich uważałem za konieczność, za obowiązek nakazany wszystkimi względami, Boskiem i ludzkiem prawem, rzucić na szalę sprawy polskiej, na szalę czynu jej najlepszych synów, najofiarniejszych obywateli, swój głos, jako kapłana i Polaka. Jako Polak w niewoli zrodzony, jeszcze niewolny, lecz do wolności dążący — nie mogłem i nie mógłbym nigdy stanąć w innym obozie, niż obóz Polski, o tę wolność walczący.

Wracam stamtąd — z tych okopów, gdzie żołnierze legioniści pełnią wiernie straż i służbę narodowi zaprzysiężoną, służbę, która znaczyli świętym szlakiem krwi od granic Bessarabii po przez Karpaty i ziemie Królestwa — aż tam po Polesie i Podlasie, do Polski męczeństwem i miłością wkupione. Wracam z tych okopów, od tych bohaterów, których garstka jedna dziś za cały naród przed Europą i przed światem świadczy, że nas nie pozbędzie się koncesyjkami i jałmużną, że nam nie da się oczu omamić podarunkami drobnymi, lecz że mamy prawo, ofiarą krwi najcenniejszej okupione, domagać się sprawiedliwości wielkiej. Od tych bohaterów skrzepienie duchowe dla całego narodu iść powinno. Oni są jego przodownikami prawdziwymi. Nie żebraniną, nie skargą, ale czynem modlą się oni do Boga w myśl tych słów poety Wyspiańskiego, który jasnowidzem był i wieszczem doby nadchodzącej:

Daj nam poczucie siły!
I daj nam Polskę żywą!

Tak — mocy nam trzeba. Mocy ducha i woli. Wróg zniszczył ziemię naszą. Wojna obróciła w zgliszcza dziesiątki miast i setki i tysiące wsi naszych. Lecz gdyby na tych ruinach, na tych zgliszczach stanął naród mężny i silny jedną wolą i zawołał: Nie damy tych zgliszcz, nie damy tej ziemi, nie damy Polski, bo wolną ją mieć chcemy! — przed tą wolą i męstwem ugiąłby się sąd świata.

I nie będą nas pytać, ile zaoraliśmy zagonów — ile dostaliśmy datków na poratowanie nasze, i nie z tego będą wywodzić nasze prawa do bytu samoistnego, do wolności, lecz z czynu, jakiego dokonały już i dokonują najwyższą ofiarą Legiony.

I przywożę tam z kresów otuchę nową dla serca mego. Widziałem tam lud, który na wieść, że przejeżdża polski biskup — milami szedł, by spowiadać się, komunikować, zobaczyć polskiego biskupa katolickiego, bo wszak dopiero teraz, po wypędzeniu z ziemi polskiej odwiecznego wroga, modlić się i spowiadać po polsku u polskich katolickich księży może. Przybył do mnie — między innymi — 99-letni starzec i ze wzruszeniem spowiadał się, mówiąc, że teraz już spokojnie będzie mógł umrzeć, bo wreszcie doczekał polskiego, katolickiego biskupa na ziemi udręczonej.

Oto, co widziałem — męstwo i wiarę niezłomną i radość, że Polska będzie wolną i katolicką.

I zaprawdę nie mnie wdzięczność się należy od Legionów, lecz ja im wdzięczność winienem, żem dożył, żem widział „Polskę żywą" — tam w tych duszach mężnych, prawych i w tych okopach huczących wystrzałami.

Tam wynagrodzony zostałem za moją służbę skromną polskiej sprawie, a zaszczytem dla mnie prawdziwym, jako dla kapłana, żem uzyskał od Stolicy Apostolskiej pochwałę mojej działalności.

Więc nie mnie przypadają te hołdy i zaszczyty, którymi mnie tu obsypujecie.

Zwracam je, dokąd one należą, a zwracam przedewszystkiem żołnierzowi polskiemu, który walczy o Polskę i zdobywa Polskę.

UWAGI NAD MOŻLIWOŚCIAMI PRZYSZŁEGO UKŁADU EUROPY.

IX.

Pozostają nam do omówienia prawdopodobieństwa co do przyszłego układu Europy. Sprawy tej dotykaliśmy już mimochodem w seryi artykułów, pomieszczonych zeszłego roku w „Gazecie Polskiej" (w numerach od 77—82 za rok ub.), gdzie zastanawialiśmy się nad, „niepodległością Polski jako postulatem teraźniejszej wojny". Obecnie chcemy temat ten rozwinąć nieco obszerniej.

Sprawa, lubo aktualna, jest przecież tak niesłychanie trudna, że wywody nasze, jakie tu przywiedziemy, będą miały jedynie wartość teoretyczną, będą to może tylko „łudzące myśli (według pięknego wyrażenia w podobnym wypadku H. Kołłątaja), które nas zatrudniają powszechnem rodu ludzkiego szczęściem"... Nie znaczy to wszakże, aby były jedynie niespełnialnym „romansem Platona", bez żadnej wartości praktycznej dla dróg duchowych naszego narodu w obecnej dobie i w obecnej wojnie.

Przyszły układ Europy stoi jeszcze pod wielkim znakiem zapytania. Ale nie trzeba przez to rozumieć, że wobec niepewnej przyszłości wola świadoma człowieka w narodzie i narodu jako takiego nie ma żadnego jeszcze znaczenia. Wszakże jesteśmy Europejczykami, z tej rasy szlachetnej, która wolą swoją uczyniła tę małą część ziemi dziedziną najwyższej kultury, która wolą swoją lądy i morza całej ziemi podbiła, jeżeli nie bezpośrednio pod swoje panowanie, to co najmniej pod swój wpływ duchowy. Dla woli Europejczyka niema przeszkód nawet w obliczu niepewnej przyszłości, niema też przeszkód dla woli świadomej Polaka, jako uczestnika i spółtwórcy w tych wiekowych trudach cywilizacyjnych.

Przyszły układ Europy będzie zależał od trzech przedewszystkiem czynników: 1) od ostatecznego rezultatu dzisiejszej wojny, 2) od rozumu mężów stanu, którym przyjdzie go tworzyć, 3) od energii duchowej i materyalnej tych wszystkich narodów, które tym przyszłym układem bezpośrednio i w najwyższym stopniu będą zainteresowane. Każdemu z tych trzech czynników chcemy poświęcić krótkie uwagi.

Rezultat dzisiejszej wojny, aczkolwiek nie wszedł jeszcze w okres ostateczny, jest już dzisiaj bardzo oczywisty. Olbrzymie zmagania się mogą długo jeszcze wyczerpywać nerwy i zasoby finansowo-materyalne obu stron walczących, ale nie widzi się żadnej możliwości, którąby zdołała dzisiejszy stan rzeczy przemienić na niekorzyść czwórprzymierza, to jest na niekorzyść Niemiec, Austro-Węgier, Turcyi, Bułgaryi i ich sojusznika piątego: Legionów polskich. W najgorszym razie linia frontów bojowych, oznaczona dzisiaj sztandarami zwycięskimi czwórprzymierza, pozostanie linią przetargów czy rokowań przy przyszłych konferencyach nad ułożeniem pokoju. Są zaś wszelkie dane, które pozwalają domniemywać się, że te linie frontowe posuną się znacznie jeszcze naprzód, w szczególności: na wschodzie po Dniepr i Kijów, na południu po Soluń i morze Egejskie oraz po czarnogórsko-albańskie wybrzeże Adryatyku. Wyobraźnia może iść jeszcze dalej. Po ewentualnem wtargnięciu nowych państewek w akcyę wojenną — teren zwycięstwa mógłby sięgnąć dalej poza wszystkie dziś możliwe przypuszczenia. Naodwrót jednak — po tak niekorzystnym rezultacie dla czwóraliansu, mimo rzucenia na szalę niesłychanych zasobów ludzi, amunicyi i pieniędzy, mimo potwornej akcyi zezookich Japończyków i amerykańskich biznesmenów, — niepodobna ujrzeć żadnych danych, któreby uprawniały do rozumnej hipotezy, że czwóralians zdoła czy to strategią czy polityką odzyskać to, co już utracił.

Najgroźniejszym przeciwnikiem jest Anglia. Ale tutaj mamy osobliwą analogię w dziejach starożytnych. Niewielki jeszcze, ale rycerski, karny, zorganizowany i patryotyczny do szpiku kości Rzymianin, pobił ongiś potężniejszą, rozporządzającą większymi środkami finansowymi i większą flotą, chłodną i po kupiecku wyrachowaną Kartaginę. Organizacya dzisiejszej Europy centralnej ma dużo podobieństwa z Rzymem ówczesnej doby, a obludna Anglia przypomina mocno starożytną Kartaginę, nawet w pomysłach rzucania wojsk na miejsca niespodziewane. Drugim poważnym przeciwnikiem jest Rosya. Ale i tutaj dzieje ludzkości przekazały nam dziwne analogie. Część malutkiej Hellady pobiła ongiś pod Maratonem i Salaminą milionowe wojska i potężną flotę królów perskich. Karna nieliczna stosunkowo falanga Macedończyków, podbiła całe ogromne państwo perskie. Za naszych już czasów maleńcy Japończycy zdruzgotali Rosyę. Wyższa cywilizacya i świadomy siebie patryotyzm biły zawsze barbarzyństwo. Nawet teoretycznie niema powodów do przypuszczenia, że dzisiejsza Anglia i dzisiejsza Rosya unikną losu Kartaginy i Persyi. Nawiasem dodajemy, że gdyby nawet na chwilę przypuścić absurdum, to jest zwycięstwo Anglii i Rosyi, byłoby to takiem samem nieszczęściem dla kultury europejskiej, jak byłoby ongiś nieszczęściem zwycięstwo Kartaginy, Kserksesa czy Daryusza. Na szczęście — przypuszczenie takie nie ma żadnego oparcia. Mocarstwa centralne i ich sprzymierzeńcy mają bowiem dostateczne siły, a ponadto wielką ideę samoobrony, gdy ich wrogowie walczą bez idei, bo jeden w imię zaboru ziemi, drugie w imię utrzymania całego świata w niewoli ekonomicznej.

Z czego wynika, że—według wszelkich rozumnych rozważań ludzkich — rezultat wojny musi wypaść ostatecznie w sposób pomyślny dla czwórprzymierza i naszych Legionów, a zatem niepomyślnie dla czwóraliansu. Stąd prosty wniosek, że o przyszłym układzie Europy stanowić będą zwycięskie potęgi środkowo-europejskie i ich sojusznicy. Ten wyraz „sojusznicy" chciałbym podkreślić jak najmocniej, ażeby zastanowili się nad nim dobrze moi rodacy, ażeby nie spełniło się na nich drastyczne powiedzenie Rzymianina: Qui sibi nequam, cui bonus?

Powiedzieliśmy wyżej, że przyszły układ Europy będzie zależał w drugim rzędzie od rozumu mężów stanu, którym przyjdzie go tworzyć. Ten czynnik jest najważniejszy, o ile idzie o długi okres szczęśliwszej dla Europy przyszłości. Jest on zarazem najtrudniejszy do omówienia, gdyż wchodzi w zakres metafizyki. Idzie o to, ażeby tworzący przyszły układ Europy mężowie stanu umieli stanąć na najwyższym stopniu rozumu i sprawiedliwości. Możnaby tu powtórzyć za Kołłątajem słowa, wypowiedziane — co prawda — w nieco innych warunkach, że mężowie ci powinni wydobyć prawo z prawdziwych jego źródeł; że urzędowanie ich będzie najwyższe i najokazalsze, przewyższy wielkością i ozdobę majestatu i sławę bohaterów i litość dobroczyńców; że tak szlachetna posługa powinna podnieść ich dusze wyżej nad wszystkie przeszkody, powinna je złączyć z Prawdą, z tem to przedwiecznem Bóstwem, z którego litościwych rąk cała natura nieodmienne, dla siebie zyskała prawa; że nie byliby godnymi tak dostojnego urzędu, gdyby chcieli iść drogą obłudy lub oszukaństwa, lub drogą przymusu i narażania ludzi na nowy, rychły przelew krwi...

Chciejmy wierzyć, że logiczny geniusz narodu niemieckiego, wsparty pomocą Polaków, Węgrów, Turków i Bułgarów podoła temu ciężkiemu zadaniu! Za wiele krwi popłynęło i jeszcze popłynie, ażeby duch tych narodów nie oczyścił się zupełnie i nie przystąpił do pracy w białych szatach apostolstwa Bożego na ziemi.

Energia duchowa każdego z narodów, współdziałających w tworzeniu nowego układu, będzie tu miała wpływ ogromny na powołanych bezpośrednio do dzieła mężów stanu. Energia ta przyczyni się zarówno do dobroci całości dzieła, jak i do dobra każdego z narodów uczestniczących. Godzina to będzie wielka. I można powiedzieć bez bluźnierstwa, że Bóg sam będzie spoglądał na tę pracę i będzie się nią radował lub smucił. Obrazem tym chciałem uwydatnić brzemienność tej pracy i zarazem potrzebę doskonałego w najwyższym stopniu przygotowania się do niej wszystkich uczestniczących.

Praca nad nowym układem będzie trudną jeszcze dlatego, że owoc jej nie ograniczy się na uporządkowanie Europy samej, ale obejmie wpływami całą kulę ziemską, będzie musiał przewidzieć możliwe źródła dalszych konfliktów i wśród tych wszystkich trudności będzie miał za obowiązek dopomóc ludzkości do wstąpienia na nowy, wyższy szczebel bytowania. O czem w dalszych wywodach.

Dr. Michał Janik.

Błędy i iluzye czwórporozumienia.

Błędna polityka państw czwórporozumienia, pragnąca dokonać podboju Bałkanów, rozdarowywanie krajów obcych, a nawet niezdobytych, i łudzące się, że do zwycięstwa doprowadzą ją takie gołosłowne przechwałki, — skończyła się nie tylko bankructwem w kwestyi bałkańskiej, ale i w łonie samej „entente" wywołała silne niezadowolenie i ostrą krytykę. Socyalistyczny poseł belgijski, Georges Lorand, który, jako gorący agitator państw czwórporozumienia odbywał liczne podróże, daje wyraz swym poglądom, niezbyt pochlebnym dla dyplomacyi „entente", w artykule, ogłoszonym w „Journal de Geneve". — Oto niektóre jego ustępy:

„Od roku już — pisze Lorand — należałem do tych, którzy doradzali gorąco państwom sprzymierzonym pozyskać sobie pomoc Bułgaryi przez oddanie jej Macedonii i Kawalli — a zaznaczałem wyraźnie, że jeśli chce odnieść faktyczną korzyść, to należy działać szybko, wyrażać się jasno, a przedewszystkiem mieć siłę i ją pokazać, gdyż na Bałkanie wierzy się tylko w moc, objawiającą się czynem. Fakt, że Bałkańczycy przyzwyczajeni są do wszelkiego rodzaju kłamstw i do dotrzymywania obietnic, tylko w razie, gdy ich konieczność zmusza do tego — więc też i nie wierzą żadnym słowom, ani przyrzeczeniom, a jedynie czyn spełniony i siła niejako dotykalna ma dla nich znaczenie. Łudzono się u nas, że można pozyskać Bałkany obietnicami, ofiarowano Macedonię i Kawallę Bułgaryi, Azyę Mniejszą Grecyi, której Anglia dodała nawet Cypr, — a Rumunom, których chciano skłonić do współudziału w wojnie po stronie czwórporozumienia, przyrzeczono Banat, Bukowinę ponadto i Bessarabię, — a zapomniano tylko o tem, że wszystko to było bezskutecznem i bezcelowem z chwilą, gdy objęcie w posiadanie odstąpionych obszarów nie mogło nastąpić bezzwłocznie. Nie liczono się z tą okolicznością, że największą troską rządów greckiego i rumuńskiego i staraniem ludzi, stojących u steru polityki tych krajów, jest uniknięcie wojny i jej ofiar za wszelką cenę; — widać to chyba jasno z postępowania Grecyi w ostatnim czasie.

Bułgarzy natomiast chcą wojny i biją się porządnie, dlatego też byłoby lepiej mieć ich za sobą, niż przeciw sobie; mniej jednak, niż wszyscy inni, wierzyli oni w piękne słowa, a zatruła ich do reszty propaganda niemiecka, której sprzymierzeni żadnej przeciwwagi przeciwstawić nie mogli, gdyż ich dyplomaci nader niezdarnie prowadzili swe zadanie i nie mieli pojęcia o tem, co się właściwie działo na Bałkanach.

Przedewszystkiem myśmy żądali już w sierpniu, a nie w końcu września, jak Sir E. Carson (i przyrzeczono nam też to wtedy, jako rzecz postanowioną) wylądowania przemocą w Soluniu i obsadzenia linii z Solunia do Niszu. I gdyby rzeczywiście wtedy wylądował był w Soluniu generał Sarrail ze 150,000 żołnierzy, — wszyscy Bałkańczycy byliby poszli z państwami „entente", nawet Bułgarzy. — Jeśli jednak czwórporozumienie nie potrafi skutecznie przyjść z pomocą Serbii, wówczas cały Bałkan stanie przeciw niemu, nawet Rumunia i Grecya. Dlaczegoż to i za czyją sprawą ekspedycya, postanowiona w sierpniu, nie została nawet przygotowaną we wrześniu, a doszła do skutku z trudem i w niedostatecznych rozmiarach z końcem października? Teraz nie czas szukać odpowiedzi na to pytanie; — jedyną troską państw sprzymierzonych powinno być obecnie odzyskanie straconego czasu, odzyskanie Bałkanów, a to polityką wręcz przeciwną tej, którą prowadzono od roku". (R. B. P.).

KRONIKA.

Kolumna Legionów w Krakowie. Z końcem roku 1915 dosięgnął fundusz Kolumny Legionów sumy 67,515 kor. 80 gr.

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:

„Jak to na wojence ładnie".

24. Pan Dyrektor.

I.

Stary stróż Walenty podparł się na miotle i perorował do swej kumy poważnie, ale przyciszonym głosem, aby ktoś nadchodzący z za bramy fabryki giętych mebli nie podsłuchał niespodziewanie:

— Powiadam Wam, Walentowo, sądny, panie, święty dzień! Stary goni jak wściekły po fabryce, ujada na wszystkich, elektrykę kazał zamknąć, wodę zamknął i tak, panie święty, że ino ciśnąć wszystkiem i wynosić się!

— A cóż oni?

— He! Ci, panie, święte chłopaki, aż radość! Nic se ze starego nie robią! Rozkwaterowali się we fabryce i dobre! Powiedzą, szpital będzie dlo rekonalentów! Dobrze, wielmożny panie, gadam — ale stary wody nie da! Nie bój się, da! Światło stary zamknął! To otworzy! I śpiewają se i ustawiają i sprzątają, bo, powiada, wnet tu przyjdą one rekonalenty, to musi być wszystko przygotowane!

— A co te rekonalenty, czy jak to powiadacie?

— Oto widzicie, panie święty, Walentowo, takie chore, co od nich śmierć już odegnali, ale jeszcze przez pewien czas krzepić się muszą!

— Ciewy, ciewy! A dużo to onych przyjdzie?

— Sporo podobnoś!

— — — — — — — — — —

Pan dyrektor Pipiwicki, jak to słusznie Walenty zauważył, był rzeczywiście wściekły.

— Ale bo, panie kochany, aniołby wyszedł z równowagi — tłumaczył swej żonie, która starała się go uspokoić. — Człowiek zabiegał całe życie, starał się, panie, grosz do grosza tego! Nigdy na mnie cień podejrzenia nie spoczął ze strony Moskali, a tu masz ci dyable kaftan. I nic to, że wojsko! Ale legionisty! Smarkacze! Kpy! Walczyć im się zachciało i z kim, panie? Z Moskalem. Idyoty!

— No, ale jakoś do tego czasu dobrze idzie, kiedy tak ukochanych przez tatka Moskali przepędzili gdzie pieprz rośnie i widać bezpieczni są zupełnie, gdy tutaj sobie szpital otwierają!—wtrącił się do rozmowy siedmnastoletni syn pana Pipiwickiego.

Stary aż się za stół złapał.

— A ty co mnie tu, smarkaty jeden? Patrzcie go! Polityk, panie! Mleko obliż z wąsów! Podstęp, panie, wojenny podstęp! Moskal się panie cofa, by jak lew się tego do skoku przygotować! Wpadnie, zgniecie wszystko lada chwila, a jak się dowie, że tu legionisty, to panie mnie powiesi i wam da rady.

W tej chwili ostrożnie wsunął się Walenty.

— Psze pana derektora — ten pan komendant powiada, żeby przynieść klucze od wodociągów i światło puścić!

— Wynoś mi się do cholery jasnej razem z twoim komendantem!

— A cóż się wielmożny pan derektor na mnie! Kazali to gadam. Powiedziałem nawet, że wielmożny pan nie! A oni: Polak to? Polak, powiedam. To idźcie, gada ten najstarszy i poproście jeszcze po dobroci. A jak nie, to z przeproszeniem, powieda, ja mu tu takie wodociągi sprawię i taką mu elektrykę puszczę, że mu się i prababka i ojczyzna, której był pasożydem, przypomni. A no, myślę panie święty, będzie nieszczęście, to i przyszedłem!

Dyrektora mało krew nie zalała, ale puścił wodę i światło.

Tak odbyło się zainstalowanie szpitala dla rekonwalescentów legionistów w fabryce gętych mebli pana Pipiwickiego w Koziej Główce.

— — — — — — — — — —

Kiedy już szpital urządzony był zupełnie, pewnego popołudnia sunąć poczęły od kolei postacie wybladłe, wymizerowane, ale jasne jakieś i promienne.

Ten i ów nogą jeszcze podciągał, ten i ów rękę niósł na temblaku, ale kiedy weszli we wieś, prostować się poczęli, podnosić hardo głowy i stąpali siląc się nie pokazywać po sobie, że osłabieni są jeszcze setnie i sponiewierani długomiesięczną walką, ranami i przebytymi, nadludzkimi trudami.

Wylatywały z chałup baby litościwe i załamywały ręce na widok tej bledziutkiej młodości.

— Chudziny jedne! Biedaki! Co się to nacierpieć musiało!

— Jak to tam matki za tem tęsknić muszą.

Od stacyi ku fabryce spory był kawał drogi dla ludzi wyczerpanych.

Płuca ich, przyzwyczajone do wdychania przez długie ciężkie dni szpitalnej woni, oszołomione były napływającem od lasów świerkowych, żywicznem powietrzem. Słabszych zapachy te na dobre rozbierać poczynały i, kiedy wchodzili na podworzec fabryczny, krzepciejsi podtrzymywać ich musieli, a komendant zachęcał:

— Jeszcze chwilkę, chłopcy! Coście to baby u dyabła? Kilka kroków, a gruchniesz jeden z drugim w pościelone łóżko i wypoczniesz.

Z żałobnej karty Legionów. W walkach listopadowych I brygady Legionów polskich zginął bohaterską śmiercią podporucznik I pułku, Bronisław Mansperl (pseud. Chaber). Dziecko Warszawy, uczęszczał tamże do III gimnazyum rządowego; strajk szkolny roku 1905 zastał go w IV klasie. Wówczas to już młodziutki Mansperl bierze żywy udział w akcyi szkolnej, a następnie uczęszcza do polskiej szkoły realnej. Po ukończeniu szkoły realnej Wróblewskiego w Warszawie udaje się Mansperl do Paryża, gdzie uczęszcza na wydział medyczny Sorbony. W lipcu roku 1914 przyjeżdża Mansperl do Krakowa na szkołę letnią Związków strzeleckich; tu go zastała wojna, wyrusza więc 6 sierpnia jako kapral w kompanii kadrowej. I odtąd los go związał z dolą i niedolą kadrówki. Był więc we wszystkich potyczkach i walkach, które 1 kompania stoczyła. Nie był nigdy ranny, ani chory, przeszedł wszystkie stopnie od kaprala do podporucznika, aż zginął jako komendant 1 komp. III batalionu 1 pułku (dawniej kadrówki). Często mawiał, że już tyle bitew przeżył, że chyba z wojny wyjdzie cało. Los chciał inaczej. Zginął, jak prawdziwy bohater, nie doczekawszy chwili, kiedy mógł już odwiedzić rodziców w Warszawie. Cześć Jego pamięci!

Na cześć ks. biskupa Bandurskiego, wykonane zostały plakiety z Jego podobizną przez znanego artystę rzeźbiarza p. K. Chodzińskiego. Plakiety te są do nabycia w Ekspozyturze Samarytanina Polskiego, Akademiestrasse 4. — Dochód czysty ze sprzedaży tych plakiet w sklepie Samarytanina przeznaczył p. K. Chodziński na cele „Ochrony Ziemi". Cena jednej plakiety kor. 4·50.

Sprawa polska najważniejszym problemem. Onegdaj odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie związku austryackich wszechniemców, w którem wzięli udział posłowie dr. Muhlverth, K. H. Wolf i Schreiter, jak również wielu reprezentantów organizacyi narodowych.

Pos. Wolf w dłuższym referacie skreślił położenie wojenne, jako niezwykle pomyślne. Dalej mówił, iż w parlamencie muszą nastać zdrowe stosunki, uznał konieczność uregulowania kwestyi językowej w ścisłym związku z kwestyą szkolną. W końcu zaznaczył pos. Wolf, iż rozwiązanie sprawy polskiej jest najważniejszym problemem.

„Projekt polski". „Rannije Utro" donosi, że rozstrzygnięcie projektu co do równouprawnienia Polaków na Litwie i Rusi postanowiono odroczyć do czasu zwołania Dumy. Projekt opracowuje ministerstwo spraw wewnętrznych.

Szkolnictwo polskie w Petersburgu. W chwili obecnej istnieje w Petersburgu 14 szkół ludowych, jedno gimnazyum z równoległemi klasami i 4 ochronki. Środków utrzymania dostarcza Komitet Tatyanowski. W grudniu wypłacił aż 19,000 rb., na styczeń r. b. subwencyę podniesiono o 6,000 rb.

Korespondencya jeńców wojennych z Rosyi. Kierownictwo cenzury Biura wywiadowczego „Czerwonego Krzyża" donosi, że zatrzymywana od miesiąca poczta z Rosyi zaczyna obecnie znowu dochodzić. Dotychczas awizowano około 60 worków z listami.

Uchodźcy Litwini. Jak donoszą dzienniki rosyjskie, komisya rządowa dla spraw uchodźców w Petersburgu rozważała budżet komitetu litewskiego. Komitet litewski wskazał, że ogólna liczba uchodźców Litwinów dosięga liczby 200. tysięcy; z tej liczby 61,185 korzysta z pomocy komitetu. Na listopad i grudzień komitet żądał 2,119,399 rubli, nie licząc 75 tysięcy, otrzymywanych od Komitetu Tatyanowskiego. — Komitet utrzymuje 4 tysiące młodzieży szkolnej. Komisya przyznała komitetowi litewskiemu tylko 1,495,000 rubli. Przy rozważaniu pozycyi 195,000 rubli na utrzymanie szkół dla dzieci uchodźców, wiceminister Plehwe wyraził wątpliwość, czy państwo powinno udzielać środków na oświatę uchodźców, gdyż obowiązkiem państwa jest zaspokojenie minimum potrzeb mas uchodźczych. Wszyscy członkowie komisyi byli jednak przeciwnego zdania.

Pijaństwo na rosyjskiej wsi. Chłopki z gubernii saratowskiej wniosły do gubernatora skargę na swych mężów, że pija więcej, niż dawniej, płacąc olbrzymie ceny, za flaszkę wódki 1 rb. — 1rb. 50 kop. „Nasi mężowie przepijają wszystkie swe pieniądze, a gdy my płaczemy, biją nas niemiłosiernie". Skarga dostała się do prasy. Władze wysłały na wieś sędziego, który zagroził babom, że je uwięzi, jeśli nie cofną skargi. Przerażone kobiety oczywiście cofnęły swe oskarżenia.

Rosyjski wyrok. „Orłowski Wiestnik" donosi o charakterystycznym wypadku. Niejaki Karjawcew wniósł do rządu podanie o zapomogę pieniężną, ponieważ jego synowie, którzy go utrzymywali, służą w wojsku. Jego prośba nie odniosła skutku, ponieważ, jak brzmi wyrok urzędowy: „Karjawcew zajmuje się żebraniną, jest zatem w stanie sam się utrzymać".

Po manifestacyach we Francyi. Omawiając noworoczne manifestacye Francyi oficyalnej, zauważa „Vorwärts", że byłoby rozsądniej nie bawić się we frazesy, których próżność przecież musić uświadomić się wojskom francuskim. Jeżeli koalicya ma zamiar prowadzić wojnę tak długo, aż armie mocarstw centralnych zmaleją, to Joffre musiałby żyć jeszcze kilka dziesiątek lat, a Francya musiałaby przemienić się wtedy w państwo amazonek. Niech głównokomenderujący Francyi myślą teraz tylko o wojnie i zwycięstwie, ale twarda rzeczywistość wnet zmusi Francyę pomyśleć o pokoju.

D'Annunzio jedzie zburzyć pomnik Tegethofa w Wiedniu. Wiadomo, że gwałtowna popularność włoskiego Tyrteusza opadła w ostatnich czasach bardzo znacznie. Z chwilą, gdy włoskie zapały wyziębły wobec bezskutecznej wielomiesięcznej ofenzywy, a znaczna większość społeczeństwa włoskiego zajęła wprost wrogie stanowisko wobec wojny, stracił też i D'Annunzio aureolę, którą mu przyniosła jego agitacya za wojną. W ostatnich dniach stara on się ją na gwałt odzyskać i rozszerza artykuły na cześć króla i dynastyi sabaudzkiej. Artykuł kończy się zapewnieniem, że w niedługim czasie Włosi wkroczą do Wiednia, zburzą tam pomnik Tegethofa i zaśpiewają chórem włoski hymn irredentystyczny!!

Bernard Shaw o obowiązku służby wojskowej w Anglii. Znany i z naszych scen angielski autor dramatyczny Bernard Shaw zajmuje się w jednym z ciętych swoich artykułów sprawą obowiązkowej służby wojskowej w Anglii. Twierdzi on śmiało, że nie nowe wojsko, ale nowe kierownictwo jest dla armii niezbędne. Rząd angielski chciał zrzucić z siebie odpowiedzialność za ewentualną katastrofę i tworzy nowe hasła! Shaw ma uczucie, że siedzi w łódce balonu powietrznego w społeczeństwie waryatów. Dla puszczenia balonu w ruch zrzucają w panicznym strachu ubrania, prowianty, przekonania, a nawet dusze zamiast zrzucić worek z piaskiem, aby się ocalić.

Konferencye wspólnych ministrów. W onegdajszej konferencyi wspólnych ministrów, odbytej pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych, bar. Buriana, wziął także udział szef sztabu generalnego, bar. Conrad-Hoetzendorf.

Przewiezienie jeńców z Serbii do Włoch. Komitet opieki Czerwonego Krzyża dla jeńców wojennych w Wiedniu otrzymał telegraficzną wiadomość z Rzymu, że austryaccy jeńcy z Serbii przewiezieni zostali do Włoch i tymczasowo zatrzymani dla przeprowadzenia kwarantanny na wyspie Asinari. Włoski Czerwony Krzyż zapowiedział przesłanie listy jeńców i umożliwienie z nimi korespondencyi.

Urząd wywiadowczy we Lwowie dla ruchu towarowego z Królestwem. Z polecenia Naczelnej komendy armii, c. i k. Zarząd ruchu towarowego w Krakowie przystępuje do założenia c. i k. Urzędu wywiadowczego we Lwowie. Ponieważ wskazany jest ścisły kontakt między Urzędami wywiadowczymi a Izbami handlowemi i przemysłowemi, przeto Izba lwowska udzieliła w swoim gmachu lokalu na umieszczenie Urzędu, którego otwarcie nastąpi w najbliższym czasie.

Zagrożona prasa polska w Królestwie. Z Warszawy donoszą: Do wielu klęsk wojennych, jakie nawiedziły Królestwo i jego stolicę, przybywa nowa. Oto zawisło nad nami widmo braku prasy polskiej. Prasa polska w Warszawie zagrożoną jest brakiem papieru. Dotychczasowe zapotrzebowanie papieru gazety warszawskie pokrywały z zapasów, sprowadzonych ongi z fabryk finlandzkich i rosyjskich. Gdy obecnie zapasy owe się wyczerpały, zarząd niemiecki zezwala na dowóz papieru z Niemiec jedynie dla urzędowych swoich organów: „Deutsche Warschauer Zeitung" i „Deutsche Lodzer Zeitung", tłumacząc się brakiem tego artykułu w Niemczech. Prasie więc warszawskiej grozi katastrofa. Brak fabryk papieru w Królestwie oraz zniszczenie jednej fabryki w Jeziornie daje się odczuć w pełni.

Prasa niemiecka pociesza nas obietnicami, że prasa niemiecka i polska z Austryi i Niemiec znajdzie wówczas szerokie pole zbytu w Królestwie.

Listopadowa produkcya węgla w Austryi. W listopadzie 1915 wyprodukowano 13.7 mil. cetnarów metr. węgla kamiennego, o 1.7 mil. więcej niż w listopadzie 1914. Węgla brunatnego wydobyto 18.9 mil. centnarów metr. (+0.92). Produkcya za czas od stycznia do listopada 1915 wynosi okrągłe 147 (+ 5.3 mil. centnarów metr. węgla kamiennego, z czego przypada na Galicyę 15 mil. (—1.8), zaś węgla brunatnego 200.9 mil. (— 18.4).

Tłuszcze z Węgier. Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie komunikują: Ministerstwo handlu zarządziło w drodze telegraficznej zmianę sposobu postępowania przy sprowadzaniu tłuszczu z Węgier. Zastanowione zostało mianowicie dalsze wystawianie poświadczeń przewozowych (Transportscheine) dla sprowadzania słoniny i tłuszczu, a reflektanci na te artykuły przesyłać mają zamówienia pod adresem: vom k. k. Ministerium des Innern legitimierte Einkaufsstelle Wien I Am Hof 4. Równie będą na razie wydawane poświadczenia przewozowe sprowadzania wędlin oraz przyrządzonego mięsa wieprzowego z Węgier.

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Bajeczne wprost ogłoszenie zawiera jeden z ostatnich numerów prowincyonalnej „Zittauer Zeitung". Oto czytamy tam: „Baczność. Wszystkim gospodarzom z Jonsderfu, którzy nie chcieli mi onegdaj sprzedać masła, podaję do wiadomości, że od dnia dzisiejszego nie będę im łatał butów. Znajdujące się u mnie buty mają być odebrane do 18 b. m. G. A. U., „szewc".

Koniec Ypern. Nieszczęsne to miasto, dzisiaj już jeden stos gruzów, ma zniknąć zupełnie z powierzchni ziemi. Tak postanowiło naczelne kierownictwo armii francuskiej ze względów strategicznych. Reszta skarbów sztuki ma być przewieziona do Paryża. Tak więc jedna z najpiękniejszych miejscowości wnet będzie już istniała tylko — we wspomnieniu.

Miasto to istnieje przeszło 1,000 lat. W roku 805 otrzymuje ono już od Karola Wielkiego prawa. Lud Ypern, pochodzenia germańsko-saskiego, był wesoły, żywy, pełen temperamentu, ale i pracowitości. W dwunastym wieku podniosło się miasto do znaczenia jednego z najważniejszych świata. Liczyło podówczas podobno 200.000 mieszkańców, ale cyfra ta dochodziła jednak prawdopodobnie najwyżej do 80.000, co jednak i tak jest wiele w porównaniu z cyfrą ludności, jaką Ypern miało na początku wojny (17.000). Tkaniny z Ypern były przed ośmiu wiekami znane na całym świecie. Kupcy z Anglii, Francyi, Lombardyi odwiedzali miasto, a podczas rocznych jarmarków musiała tam być wieża Babel języków. Przemysł Ypern dał temu miastu olbrzymie bogactwa. Ale bogactwo wpłynęło na dobrobyt i zniewieściałość Yperneczyków, tak że nie mieli już dość dzielności, gdy później przyszło im konkurować z zazdrosną Anglią i bronić się przeciwko zachłannemu Albionowi. Przeciwko napadom angielskim umocniono miasto budowlami wojennemi, które odtąd stanowiły cel podróży dla artystów całego świata. Oprócz tego wystawiono wspaniałe gmachy, jak katedra ś-go Marcina, najbogatszy pomnik flandryjskiej sztuki gotyckiej. Jeszcze piękniejsze są sukiennice w Ypern, najwspanialsze dzieło architektury holenderskiej. Sukiennice zaczęto budować w r. 1,200, skończono w 1304. Anglicy sprzymierzeni z Gandawczykami sprowadzili koniec Ypern. Dzieła zniszczenia dopełniło ośmiomiesięczne oblężenie miasta przez Hiszpanów w r. 1584 oraz dżuma. Tkacze Ypern opuścili swe miasto i przenieśli się głównie do Anglii, gdzie położyli fundamenty pod tkacki przemysł angielski. Wspaniałe sukiennice opustoszały, cudne place i ulice długo były bezludne. Mimo to jednak przebywało w mieście 17.000 mieszkańców. Teraz i oni opuścili ruiny ojczyste.

Kulturalni goście. Tureckie gazety z Solunia opisują zdarzenie, doskonale charakteryzujące niesłychaną bezczelność Anglików wobec gospodarzy Solunia — Greków. Przed hotelem Imperial, w którym mieszkają wojskowi angielscy, stał przekupień grecki, sprzedający pomarańcze. Żołnierzom angielskim wydał się przekupień podejrzany, rzucili się na niego, zbili go, a potem chcieli samochodem odwieźć do swej policyi. Przekupień zaczął wołać o pomoc. Zebrał się tłum ludu. Zjawił się kapitan policyi greckiej Wuros i zażądał wypuszczenia aresztowanego. Przypadkowo znajdujący się tam oficer francuski poparł żądanie kapitana, mimo to Anglicy nie chcieli go wydać. Tymczasem przekupień wyrwał się z samochodu i skoczył do morza. Anglicy rzucili się za nim, wyłowili go z wody i chcieli znowu wpakować do samojazdu, ale tłum nie pozwolił na to, wydarł przekupnia z rąk Anglików i oddał go policyi greckiej. Gdy jeden z Anglików zagroził tłumowi rewolwerem, rozwścieczona masa chciała „rycerzy drobnych narodów" zlinczować, tak że gentlemeni ledwie zdołali uciec przed pięściami i kijami Greków. Anglicy zachowują się w Soluniu, jak w kraju zawojowanym.

Włamanie do biura wydawnictw N.K.N. W święto Trzech Króli włamali się nieznani dotąd jeszcze sprawcy do biura wydawnictw N. K. N. przy ul. Wolskiej 19, uszkodzili kasę wertheimowską i rozbili kilka biurek, wyrządzając szkodę w kwocie około 1000 K.

Włamanie stwierdzono na drugi dzień. Kasa wertheimowska leżała przewrócona na sali. Włamywacze wywiercili w jednem miejscu otwór o średnicy korony, jednakże do środka się nie dostali. Zabrali wszystkie ołówki i pióra, oraz 600 papierosów kierownikowi biura. Również nietknięte zostało laboratoryum fotograficzne. Z jednego biurka włamywacze wyjęli stemple, które poniszczyli i porozrzucali po podłodze. Z kasy podręcznej, przeznaczonej na bieżące wydatki, „zainkasowali" 13 koron.

Uchodząc, badyci zanieczyścili lokal i pozostawili list z uwagą: „Na drugi raz zostawcie kasę otwartą, ażebyśmy się daremnie nie męczyli". Szkoda, wyrządzona przez włamywaczy, wynosi około 1000 koron. W kasie wertheimowskiej, do której się dobierali bandyci, znajdowało się przeszło 4000 koron.

„Wiadomości polskich" — numer świąteczny. (Nr. 57—58), który doszedł nas ze znacznem opoźnieniem, zawiera bogaty materyał, a mianowicie artykuły: Strażnicy ognia, Gdybym był sercem dzwonu (wiersz Wł Orkana), Przemów stolico (Ign. Daszyński), A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć (wiersz Ed. Słońskiego), Na nowe drogi (Wł. Sikorskiego), Wigilia (wiersz) Artura Górskiego, Pieśń o Józefie Piłsudskim (wiersz) Alfonsa Dzięciołowskiego, Ostatnie słowa Witkiewicza (Wł Leopolda Jaworskiego), Znaczenie N. K. N. (Konstantego Srokowskiego), Legiony i sztuka (I. Malczewski) hr J Mycielskiego, Poezya Legionów Izy Moszczeńskiej, Ofiarność Galicyi na Legiony Dr Tadeusza Starzewskiego, Praca zagranicą dr. Michała Sokolnickiego, Pomniejszyciele polskości Edwarda Maliszewskiego, Z historyi Warszawy w czasie wojny (Varsoviensis), Warszawa podziemna Ludwika Abramowicza, Wpływ polityki rosyjskiej w przemyśle Królestwa Polskiego Michała Lempickiego, Lud polski a czasy obecne Tomasza Nocznickiego, Stosunki żydowskie w czasie wojny Józefa Wasercuga, Polskie organizacye przed wojną Dr. Maryana Kukiela, Królestwo wobec Legionów Kazimierza Rudnickiego, Lud polski w Galicyi w czasie wojny Wincentego Witosa, Lwów czasu wojny 1914—15 Dr. Kazimierza Hartleba, Nasz żywioł miejski w ciągu wielkiej wojny Dr. Aleksandra Lisiewicza, Koalicya a środkowa Europa Tadeusza Grużewskiego, Ruch ukraiński w Rosyi Leona Wasilewskiego, Podstawy politycznego stosunku Polski do Węgier Dr. Jana Dąbrowskiego, Z drogi Czwartaków Wł. Orkana, Delifada J. Kadena, Cieniom poległych M. Kukiela, Jedność duchowa Polski Dr. St. Wędkiewicza, Przeszłość i przyszłość szkolnictwa polskiego Dr. Maurycego Straszewskiego, Zagadnienia narodowego wychowania H. Orszy—Radlińskiej, Na posterunku Dr. St Kota.

Z Dąbrowy.

Dziurawienie pieniędzy. Już raz pisaliśmy o tem, że jakaś szajka zbirów dziurawi papierowe pieniądze rosyjskie, poczem jako niby bezwartościowe wykupuje za bezcen. Ten zbrodniczy wyzysk trwa dalej. Od samej publiczności zależy, aby zniknął. Należy takiego łotra, który nie chce przyjmować dziurkowanych pieniędzy, oddawać w ręce milicyi, to się po kilku latach samotności oduczy ograbiać ciemną i bezradną masę.

Z Sosnowca.

Handel staremi książkami. Ponieważ nowe książki i podręczniki szkolne są dzisiaj bardzo drogie i niektórych nawet zupełnie brak w księgarniach, znaleźli się poszukiwacze starych książek, którzy od kilku dni obchodzą prywatne domy i proponują nabycie starych książek i podręczników szkolnych. Jak się okazuje, są to „spekulanci zawodowi", którzy pragnęli by za byle co nabyć książki, aby je mogli odsprzedać w księgarniach, lub antykwarniach, po znacznie wyższej cenie. Proponują oni kupno również książek z dziedziny literatury i beletrystyki, lecz zazwyczaj ofiarowują zaledwie dziesiątą część wartości. Ostrzega się przeto głównie młodzież szkolną, aby nie ulegała namowom i propozycyom tych „panów", lecz aby niepotrzebne sobie książki zbywała w polskich księgarniach, albo też za pośrednictwem władzy szkolnej ofiarowywała biedniejszym swym kolegom.

Konfiskata skór. W tych dniach milicya miejska na Starym Sosnowcu zatrzymała furmankę, wywożącą wieczorem skóry z Sosnowca, wbrew wydanemu w tym celu przez władze okupacyjne rozporządzeniu. Towar natychmiast został zarekwirowany i złożony do III.

komisaryatu policyi, a sprawę władze niemieckie skierowały do sądu pokoju.

Z Sekcyi wzajemnej pomocy. Na posiedzeniu Zarządu członków Sekcyi wzajemnej pomocy przy Towarzystwie Dobroczynności, odbytem w dniu 5 stycznia r. b., przyznano pożyczki 39 rodzinom składającym się z 161 osób, na ogólną sumę 447 rubli.

„Machinacye" z cenami cukru. Od kilku już dni we wszystkich sklepach i handlach prywatnych w mieście cena cukru rąbanego uległa znacznej zniżce, a mianowicie ze 40 kop. do 35 kop. za funt. Tymczasem w sklepach Komisyi żywnościowej cena cukru w tym czasie niewiadomo z jakiego powodu podskoczyła raptownie z 29 do 35 kop. za funt, tak że zrównała się z ceną w sklepach prywatnych. Równocześnie zaś z ową podwyżką skasowano ograniczenie, normujące ilość nabywanego cukru. Ostatnią tę innowacyę konsumenci przyjmują z wdzięcznością, ale rodzi się pytanie, dlaczego jednak połączono ją z poważną podwyżką o „sześć kopiejek" na funcie? Sądzimy, że to jest jakaś pomyłka, gdyż trudno przypuścić, aby Komisya, która właśnie powinna normować ceny maksymalne, wchodziła w jakieś „machinacye" handlowe z prywatnymi kupcami.

Oszustka. Parę miesięcy temu niejaka Banachowa powróciła z Kieleckiego do Sosnowca. Kobietę ową proszono w Banku, aby doręczyła za powrotem do domu państwu M. dane jej 25 rubli rosyjską monetą. Tymczasem Banachowa do dnia dzisiejszego pieniędzy tych nie odniosła prawym właścicielom, lecz widocznie takowe sobie przywłaszczyła. Ponieważ państwo M. są również w potrzebie, przeto proszą każdego, ktoby wiedział o miejscu zamieszkania oszustki, aby raczył ich powiadomić o tem za nagrodą, ulica Konstantynowska Nr. 8, m. 7.

Podrabiana herbata. W jednym ze sklepów przy ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu milicya miejska wykryła „fabrykę" podrabianej herbaty. Cały transport tego falsyfikatu, w ilości 44 pudów, opieczętowano i skonfiskowano, a pomysłowego „fabrykanta" pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. M. D.

Z Jędrzejowa.

Repertuar teatru „Ligi Kobiet". Dnia 15 w sobotę Anczyca „Kościuszko pod Racławicami, dn. 16-go w niedzielę „Kościuszko pod Racławicami" (przedstawienie popularne), dn. 22 w sobotę ku uczczeniu rocznicy powstania 1863 r. J. Wiśniowskiego „Leci liście z drzewa", dn. 23 w niedzielę „Leci liście z drzewa", dn. 29 w sobotę „Kościuszko pod Racławicami (przedstawienie popularne). dn. 30 w niedzielę J. Wiśniowskiego „Leci liście z drzewa". W przygotowaniu Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" i Birińskiego „Taniec czynowników".

Z Opoczna.

Zniszczenie. W okręgu tutejszym zniszczonych jest zupełnie 35 miejscowości; w 15 miejscowościach zniszczona jest połowa zabudowań, ogółem zaś 2,000 zabudowań. — Szkół ludowych jest tutaj 26 z 1,800 dziećmi.

Z Siedlec.

Zaprowiantowanie. 20 grudnia otrzymał tutejszy magistrat 4 wagony cukru kostkowego i 4 wagony nafty. Cukier jest sprzedawany po 20 kop., nafta po 42½ kop. funt.

Ze Lwowa.

Z uniwersytetu lwowskiego. Rektorat komunikuje, że do dnia 31 grudnia 1915 roku zapisało się na bieżące półrocze zimowe ogółem 1102 słuchaczy. Z liczby tej przypada na wydział teologiczny 233, prawniczy 365, lekarski 164, filozoficzny 340. Liczba słuchaczy zwyczajnych wynosi 1007, nadzwyczajnych 88, hospitujących 7. — Wśród zwyczajnych jest kobiet 233, wśród nadzwyczajnych i hospitujących 69. — Z ogólnej tedy liczby zapisanych dotąd słuchaczy przypada na mężczyzn 73 proc., na kobiety 27 procent.

Z Łodzi.

Różne. Komisya miejska przeprowadza badanie wody studziennej. Tanie kuchnie poddano stałemu nadzorowi lekarskiemu. 16 kuchni wydało do 1 stycznia r. b. 2.074.143 obiadów, w tem bezpłatnych 295.309 obiadów. — Kursy pedagogiczne przyjmują na wykłady nietylko nauczycieli, ale także osoby innego zawodu, o ile te wykażą się odpowiednimi świadectwami. — W teatrze polskim odegrano na dochód tanich kuchni sztukę Kisielewskiego „W sieci".

Druga herbaciarnia. Z powodu nadzwyczajnej frekwencyi biedaków w założonej herbaciarni postanowił komitet założyć drugą ogrzewalnię i herbaciarnię.

Schwytanie bandytów. Policya niemiecka wpadła na ślady dwóch bandytów Władysława i Konstantyna Kobalskiego, poszukiwanych od marca 1915 r. Przebywali oni w Ruczycach, ukryci na gruntach Błaszczyka. Gdy bandyci ujrzeli, że są otoczeni, zaczęli strzelać, skutkiem czego został zabity 18 letni Jan Błaszczyk. Konstantyn Kobalski został złapany, Władysław podczas ucieczki zabity.

Z Nieszawy.

„Ewakuowana apteka". Jak donosi „Goniec Kujawski", dawna apteka tutejsza została razem z wojskiem rosyjskiem „ewakuowana" w głąb Rosyi. Odtąd nikt nowej nie założył.

Z Lublina.

Bank. W dniu 15 stycznia ma rozpocząć swe czynności świeżo utworzona filia Kredytowego Banku Austryackiego dla handlu i przemysłu.

Z Warszawy.

Wystawa pamiątek 1831 r. Jak donosiliśmy, w domu ks. Mazowieckich urządzono wystawę pamiątek 1831 r. Wystawę zorganizowało Tow. Miłośników historyi. Wystawa umieszczona w 3 salach zawiera druki sejmowe, zbiór alegoryi i karykatur powstańczych, kompletny zbiór asygnat i banknotów, między innemi bony na chleb, wydawane w Kielcach, dalej broń, medale, mundury, sceny batalistyczne, zbiór kart wizytowych z 1831 r., portretów, planów bitew i kul; następnie zbiory druków ulotnych, odezw, książek polskich i obcych o r. 1831, komplety czasopism i kalendarzy z tego czasu, autografy działaczy doby powstania, list Szopena do Elsnera o powstaniu, miniatury, krzyże wojskowe, pierścionki i wiele innych eksponatów, charakteryzujących czasy wojny.

Różne. Jen. gubernator Beseler złożył na ręce prezydenta miasta 5,000 mk. na biednych. — Hazard jest uprawiany w mieście bardzo energicznie, jak donosi „Przegląd Poranny". Bawią się w ten sposób i przepędzają nudę wielkich czasów nietylko panowie lecz i robotnicy. — Bandyci napadli na szosie z Miłosnej do Warszawy kupca wiozącego towary, poranili go i, strzelając, uciekli ze zrabowanemi rzeczami wartości 1,128 rb.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 10 stycznia.

(mj). Przerwaną chwilowo ofenzywę podjęli Moskale na nowe dwa dni, aby ją znowu przerwać i wyzyskać czas na ściągnięcie posiłków. Można patrzeć ze spokojem na wypadki, jakie ewentualnie nadejdą. Moskale sami stracili już zaufanie w powodzenie zamierzonego dzieła, gdyż drogą na Petersburg rozpuszczają pogłoski, że walka na tym froncie nie ma pierwszorzędnego znaczenia. Może to być — co prawda — chęć oszukania przeciwnika, ale z drugiej strony jest to zarazem z góry dane sobie rozgrzeszenie.

Anglicy i Francuzi dopuszczają się dalszych gwałtów na Grecyi.

Na Mitilenie zarządzili aresztowanie ajentów konsularnych mocarstw centralnych i 17 Greków; na wyspie Mulos w drodze z Krety do Aten ustawili ciężkie armaty, z których mogą ewentualnie ostrzeliwać stolicę Grecyi. Rząd grecki zachowuje jeszcze neutralność, ale być może, że są to już ostatnie jej momenty.

W odpowiedzi na gwałty czwóraliansu Turcy zaaresztowali w Konstantynopolu urzędników poselstwa angielskiego i francuskiego i zamierzają dalsze aresztowania. Ujął Kozak Tatarzyna, Tatarzyn go za łeb trzyma.

Na Gallipoli Anglicy doznali nowej kompromitacyi. Zmuszeni już dawniej do opuszczenia Anaforty i Ari Burnu, zostali obecnie po gwałtownej walce wyrzuceni z Seddil Bahr. Wyprawa na Konstantynopol skończyła się tedy dla nich niesłychanym skandalem. Teraz przychodzi kolej na Soluń.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Nowa fatalna kompromitacya czwóraliansu.

KONSTANTYNOPOL 10 stycznia (T. B. K.). Dzisiaj w nocy po gwałtownej walce wśród ciężkich dla siebie strat **Anglicy opuścili całkowicie Seddil Bahr.** Nie pozostał tam ani jeden ich żołnierz.

Angielski okręt wojenny na dno.

LONDYN 10 stycznia. (T. B. K.). Donoszą urzędowo: **Okręt wojenny „Edward VII"** uderzył o minę i wkrótce **zatonął**. Załoga zdołała opuścić okręt na czas. Tylko 2 ludzi pokaleczonych.

Anglicy o opuszczeniu Gallipoli.

LONDYN 10 stycznia. (T. B. K.). Gallipoli zostało całkowicie opróżnione. Jenerał Monroe donosi, że **opuszczenie Gallipoli zostało przeprowadzone** z powodzeniem (!) i że wszystkie armaty uwieziono **oprócz 17 zużytych,** które zniszczono przed odwrotem. Po stronie angielskiej padł jeden żołnierz, Francuzi nie mieli żadnej straty.

Zakupy na r. 1917.

AMSTERDAM 9 stycznia. Nadeszłe tu dzienniki amerykańskie podają, że Włochy, Rosya i Francya poczyniły już w Ameryce **zamówienia materyału wojennego na r. 1917.**

Biuletyn rosyjski.

7 stycznia. W okolicy Rygi Niemcy rzucili na nasze rowy bomby z duszącymi gazami. W okolicy Jakobstadt 30 rosyjskich wywiadowców w pobliżu Dukern, 5 klm. na południowy zachód od Jakobstadt, zaatakowało wywiadowców niemieckich, zabiło w walce zbliżka wielką liczbę bagnetami i wzięło 30 ludzi do niewoli między tymi jednego oficera. Obsadziliśmy miejscowość Czartorysk i wzgórze na zachód stamtąd. Wzięliśmy do niewoli 3 oficerów i 76 żołnierzy oraz zdobyliśmy zapasy drutu. Nieprzyjacielskie kontrataki dla odzyskania Czartoryska nie udały się. Na północny wschód od Czerniowiec Austryacy próbowali kontrataku przy pomocy gazów duszących, zostali jednakże naszym ogniem zmuszeni do cofnięcia się do swoich stanowisk.

Usprawiedliwianie naprzód.

GENEWA 8 stycznia. „Petit Parisien" donosi: Wobec małego powodzenia ofenzywy utrzymują w Petersburgu, że walki na froncie bukowińsko-wołyńskim nie mają znaczenia wielkiej akcyi zaczepnej. Odcinek tamtejszy jest odosobniony i nie ma pierwszorzędnego znaczenia.

Organizacya przekupstwa.

KOPENHAGA 8 stycznia. Jak „Nowoje Wrem." donosi, moskiewski zarząd miasta rozpatrywał kwestyę wydzielenia prezydentowi miasta pewnej sumy na przekupywanie urzędników kolejowych. Usprawiedliwiano to warunkami życia rosyjskiego, ale przedstawiciele miasta nie głosowali nad tą kwestyą, gdyż prawo rosyjskie grozi za łapownictwo kryminałem. Dziennik ów dodaje, że takie skandaliczne debaty wykazują zupełną bezsilność rządu w sprawie zorganizowania aprowizacyi, gdyż rak łapownictwa na nic nie pozwala.

Stanowisko Rumunii.

BUKARESZT 9 stycznia. „Prestatea" donosi: Marghiloman zwołał komitet wykonawczy partyi konserwatywnej na posiedzenie, na którem omawiano położenie polityczne Rumunii. Upoważniono Marghilomana, aby przedstawił królowi stanowisko partyi, która **oświadczyła się za przystąpieniem Rumunii do mocarstw centralnych.**

Wśród wojsk rosyjskich w Bessarabii zdarzają się częste **wypadki dezercyi;** z tego powodu rząd rosyjski zażądał od Rumunii wydania wszystkich dezerterów. Rząd rumuński odpowie podobno odmownie.

Czarnogórcy nie mają szczęścia.

CETYNIA 8 czerwca (A. H.). Parowiec włoski, wiozący z Brindisi kilkaset ton środków żywności i 425 rekrutów czarnogórskich z Ameryki, uderzył o minę i zatonął w pobliżu San Giovanni di Medua. 2 ludzi zatonęło.

Strachy na Lachy.

BUDAPESZT 9 stycznia. „A Villag" donosi z Aten: Olbrzymie wrażenia wywołała w Atenach wiadomość, udzielona rządowi przez przedstawicieli czwóraliansu, że wojska francusko-angielskie zajęły na czas wojny wyspę Mulos na drodze z Aten do Krety tak blizko stałego lądu, że **z ustawionych tam dział dalekonośnych można ostrzeliwać Ateny.**

Niepokoje w Indyach.

LONDYN 9 stycznia. „Assoc. Press" donosi z Pekinu, że kursują tam pogłoski o poważnych niepokojach w Indyach. Broń przemycono z Chin.

Walki w Afryce.

LONDYN 8 stycznia (urzędowo). Ekspedycya marynarki, wysłana na jez. Tanganjika, zaatakowała 26 grudnia uzbrojony parowiec „Kingani" i zmusiła go po 10-minutowej walce do poddania się. Wszyscy oficerowie padli. Okręt, choć był w stanie tonącym, wywleczono na ląd. (B. Wolffa dodaje do tej wiadomości: „Kingani", który Anglicy mieli zniszczyć, był to mały okręt, 16 mt długości, 8·5 mt szerokości. W pokoju załoga jego składała się z 1 maszynisty Europejczyka i 1 kolorowego służącego).

Nancy ostrzeliwane.

AMSTERDAM 8 stycznia. Według wiadomości „Times" z Paryża władze miejskie w Nancy postanowiły usunąć z miasta przedmioty muzealne, ponieważ Niemcy zaczęli ostrzeliwanie miasta.

Włoski okręt na mieliźnie.

RZYM 8 stycznia. Według „Giornale d'Italia" transportowiec włoski „Siena" osiadł na mieliźnie w pobliży Gibraltaru. Załogę ocalono.

Amerykanie chcą być uczciwi?

NEW-YORK 6 stycznia. B. W. Donoszą tu z Waszyngtonu: Wczorajsze wyjaśnienia w senacie były znaczące o tyle, że zaakcentowano w nich opinię, iż wywóz amunicyi z Ameryki powinien być zmniejszony, a podróże okrętami państw wojujących miałyby być Amerykanom ustawowo zabronione.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4